

Szukaj prawdy po omacku, ale wytrwale

Najnowsze

23.04.2011 07:43 0

Polityka

opublikowana w: Czerwonozieloni, Dla Warszawiaków, TYLKO POLITYCY, Warszawa teraz!

Historia

Ekonomia i
Biznes

Wspomnienia

Kultura

Wielka Sobota 1944

W Wielką Sobotę 8 kwietnia 1944 roku ukrywająca się w Warszawie Leonia Jabłonkówna zwana „Jelonką” (1905+1987) otrzymała Chrzesz Święty. Wiersz „Wielka Sobota” datowała na kwiecień-maj 1944 roku, ale poprawiała go przez wiele lat i ostatecznie nigdy nie opublikowała drukiem.

Kim była? Studiowała polonistykę i filozofię a w 1939 roku ukończyła wydział reżyserii w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej. We wrześniu 1939 roku ewakuowała się z Warszawy do Lwowa. Do 1941 roku przybywała w Grodnie i Białymstoku, gdzie pracowała w teatrze Aleksandra Węgierki. W 1941 roku przeschmuglowała się do Warszawy i tam ukrywała m.in. u Tadeusza i Zofii Baumów, skądinąd moich dziadków po kądzieli. W Warszawie przeżyła okupację i Powstanie, podczas którego została ranna. Końcowe miesiące niemieckiej okupacji spędziła w klasztorze karmelitanek w Czernej (*) a potem gdzieś na wsi w górach.

Po wojnie wróciła do reżyserowania, a potem odnalazła się w redakcji pisma „Teatr”. Należała do Związku Artystów Scen Polskich, PEN-Clubu i Klubu Inteligencji Katolickiej. Pozostawała pod kierownictwem duchowym ks. Jana Zieji. Po podpisaniu listu protestacyjnego do władz PRL, w latach 1976-1977 „Jelonka” była inwigilowana przez stołeczną Służbę Bezpieczeństwa w ramach Sprawy Operacyjnego Rozpracowania kryptonim „PANNA”.

W jednym swoim, zresztą niedokończonym i ogłoszonym już po jej śmierci, wywiadzie prasowym (**) wspominała m.in.:

...środowisko `Kuznicy` zorganizowało przeciwko mnie, jako reżyserowi Teatru Wojska Polskiego, idiotyczną kampanię. Zarzuty formułowano bardzo śmiesznie. Że jestem wierzącą i praktykującą katoliczką. A przy tym Żydówką. To im się po prostu w głowie nie mieściło, żeby semitka się ochrzciła, zamiast wraz z innymi budować nowa komunistyczną rzeczywistość. Zależnie nawet dzisiaj o tym mówić...

...Na odbywających się w tym czasie szkoleniach ideologicznych dla ludzi teatru byłam tylko raz. Raz jeden. To się skończyło wielką awanturą. Przyszedł akurat Kazimierz Piotrowski, ten sam który później został tłumaczem. Zaczął jakiś wykład o Watykanie, który natychmiast mu przerwałam i powiedziałam, że wypraszam sobie, by w mojej obecności mówiono tak potworne bzdury. On, ku zdumieniu wszystkich, spieszył się i spytał, dlaczego uważam to, o czym mówi, za bzdury. Wyjaśniłam i już więcej na szkoleniach się nie pokazałam. I jakoś nic mi się nie stało. I w ogóle jestem zdania, że stanowczo się przesadza w mówieniu o tym, jak to do czegośkolwiek było się zmuszanym. Oczywiście, byli tacy, którzy ze względu na rodzinę, którą utrzymywali, godzić się musieli na ustępstwa, ale przecież nie dotyczyło to wszystkich. Można było zachować godność. Tyle że w zamian nie można było liczyć na jakiegokolwiek ułatwienia. Więc to nie tak, że nie można było się oprzeć. To nieprawda. Stanowczo mówię, że nieprawda. Jestem tego dowodem, Najmniej pewnie ważnym. Było tylu innych...

Najszerzej znana jest jako autorka opublikowanego w 1943 roku w warszawskiej prasie podziemnej, a po wojnie wielokrotnie przedrukowywanego wiersza „Modlitwa”:

Za ugór ojczyzny rozdarty, / za fali wiślanej płacz krwawy, / za Tatry skalane i Bałtyk, / za wrzesień śmiertelny Warszawy; / Za grób, co słabnącym jak ulga / Pokusą w męczeńskich dniach świeci – / – Zbaw, Panie, kobiety i dzieci / Z płonących pożarów Hamburga. / Za krzyż

23.04.2011 07:43 0

opublikowana w: Czerwono-Zieloni, Dla Warszawiaków, TYLKO POLITYCY, Warszawa teraz!

Wielka Sobota 1944

W Wielką Sobotę 8 kwietnia 1944 roku ukrywająca się w Warszawie Leonia Jabłonkówna zwana „Jelonką” (1905+1987) otrzymała Chrzest Świąty. Wiersz „Wielka Sobota” datowała na kwiecień-maj 1944 roku, ale poprawiała go przez wiele lat i ostatecznie nigdy nie opublikowała drukiem.

Kim była? Studiowała polonistykę i filozofię a w 1939 roku ukończyła wydział reżyserii w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej. We wrześniu 1939 roku ewakuowała się z Warszawy do Lwowa. Do 1941 roku przybywała w Grodnie i Białymstoku, gdzie pracowała w teatrze Aleksandra Węgierki. W 1941 roku przeschmuglowała się do Warszawy i tam ukrywała m.in. u Tadeusza i Zofii Baumów, skądinał moich dziadków po kądzieli. W Warszawie przeżyła okupację i Powstanie, podczas którego została ranna. Końcowe miesiące niemieckiej okupacji spędziła w klasztorze karmelitanek w Czernej (*) a potem gdzieś na wsi w górach.

Po wojnie wróciła do reżyserowania, a potem odnalazła się w redakcji pisma „Teatr”. Należała do Związku Artystów Scen Polskich, PEN-Clubu i Klubu Inteligencji Katolickiej. Pozostawała pod kierownictwem duchowym ks. Jana Zieji. Po podpisaniu listu protestacyjnego do władz PRL, w latach 1976-1977 „Jelonka” była inwigilowana przez stołeczną Służbę Bezpieczeństwa w ramach Sprawy Operacyjnego Rozpracowania kryptonim „PANNA”.

W jedynym swoim, zresztą niedokończonym i ogłoszonym już po jej śmierci, wywiadzie prasowym (**) wspominała m.in.:

...środowisko `Kuznicy` zorganizowało przeciwko mnie, jako reżyserowi Teatru Wojska Polskiego, idiotyczną kampanię. Zarzuty formułowano bardzo śmiesznie. Że jestem wierzącą i praktykującą katoliczką. A przy tym Żydówką. To im się po prostu w głowie nie mieściło, żeby semitka się ochrzciła, zamiast wraz z innymi budować nowa komunistyczną rzeczywistość. Żałośnie nawet dzisiaj o tym mówić...

...Na odbywających się w tym czasie szkoleniach ideologicznych dla ludzi teatru byłam tylko raz. Raz jeden. To się skończyło wielką awanturą. Przyszedł akurat Kazimierz Piotrowski, ten sam który później został tłumaczem. Zaczął jakiś wykład o Watykanie, który natychmiast mu przerwałam i powiedziałam, że wypraszam sobie, by w mojej obecności mówiono tak potworne bzdury. On, ku zdumieniu wszystkich, spieszył się i spytał, dlaczego uważam to, o czym mówi, za bzdury. Wyjaśniłam i już więcej na szkoleniach się nie pokazałam. I jakoś nic mi się nie stało. I w ogóle jestem zdania, że stanowczo się przesadza w mówieniu o tym, jak to do czegokolwiek było się zmuszanym. Oczywiście, byli tacy, którzy ze względu na rodzinę, którą utrzymywali, godzić się musieli na ustępstwa, ale przecież nie dotyczyło to wszystkich. Można było zachować godność. Tyle że w zamian nie można było liczyć na jakiegokolwiek ułatwienia. Więc to nie tak, że nie można było się oprzeć. To

nieprawda. Stanowczo mówię, że nieprawda. Jestem tego dowodem, Najmniej pewnie ważnym. Było tylu innych...

Najszerzej znana jest jako autorka opublikowanego w 1943 roku w warszawskiej prasie podziemnej, a po wojnie wielokrotnie przedrukowywanego wiersza „Modlitwa”:

Za ugór ojczysty rozdarty, / za fali wiślanej płacz krwawy, / za Tatry skalane i Bałtyk, / za wrzesień śmiertelny Warszawy; / Za grób, co słabnącym jak ulga / Pokusą w męczeńskich dniach świeci – / – Zbaw, Panie, kobiety i dzieci / Z płonących pożarów Hamburga. / Za krzyż znieważony w kaplicach, / za krzywdę cmentarnych popiołów – / – zachowaj we wrażliwych stolicach / strzeliste gotyckie kościoły. / (...) W godzinach tryumfu nad klęską, /gdy w gniewie się Twoim objawisz, /daj siłę, daj radość zwycięską, / a wyrwij nam z duszy nienawiść. (...)

„Modlitwę” pisała jeszcze jako katechumenka. Rok później w mieszkaniu przy ulicy Mickiewicza 20 na Żoliborzu w Warszawie otrzymała Chrzest Święty. Szafarzem sakramentu był ks. Jan Zieja, w owym czasie kapelana „Szarych Szeregów”, a matką chrzestną Zofia z Potworowskich Baumowa.

Latem 1978 roku „Jelonka” wznowiła, po trzydziestu latach przerwy, pisanie dziennika. Zostawiła kilkadziesiąt stron zapisków z lat 1946 - 1947, ponad 1000 stron dziennika z lat 1978 - 1987 (***) , kilka nieopublikowanych wierszy... Oto jeden z nich:

Wielka Sobota

Tadziowi i Zosi

Gdy różą dźwięków rozkwitł głuchy śnieg

I chór pod gwiazdą wytrysnął deszczem majowym w grudzień,

Cisi i prości ludzie zadrżeli w czujnym śnie

I wstali, i szli, by Cię wyznać.

Ale mnie Głos nie zbudził.

Odeszli wszyscy żałobni, zamknęli się w domach i wnętrzach,

Został milczący grób, samotny grób bez Ciała.

Wtedy zstąpiłeś Chryste, zstąpiłeś na dno otchłani,

W głęboką jamę ciemności, na moje zimne serce –

Pożarem przeszedłeś prze krew, chrztem ognia śmiertelnieś je zranił.

I padło serce zmiażdżone, i wziąłeś je w Swoje ręce.

... Już szumią skrzydła puszyste gdzie wprzódy mogilny był kamień,

Narcyzy tryskają srebrzyste, pienista przelewa się zieleń

Świat cały milknie i drży – świat cały jest wielkim czekaniem,

I serce moje zamiera w czekaniu na Twoją Niedzielę.

Kwiecień-maj 1944 r.

=====

(*) „Przychodź do mnie` Listy Stefani Zahorskiej do Leonii Jabłonkówny i listy Adama Pragiera” (opracowanie i wstęp Maja Elżbieta Cybulska, wyd. Polska Fundacja Kulturalna, Londyn 1998), gdzie sporo na temat ważnej dla Jabłonkówny znajomości z Zahorską oraz w wywiadzie prasowym sprzed 1988 roku , o którym mowa w następnym przypisie, omyłkowo mowa o klasztorze w Czerniowcu.

(**) „Niedokończona rozmowa z Leonią Jabłonkówną. Rozmawiał Maciej Nowak [kwiecień 1986 – luty 1987]”. Teatr nr 8, sierpień 1988, str. 16-20.

Gdyś Słowem ich Swojem obdzielał, gdyś ryby rozmnażał i chleb,

I każdy, kto łaknął, na wieki chlebem i Słowem głód tłumił,

– W leniwej pysze trwałam zdala na swoim cie.

Był wszakże Celnik, co poszedł... Lecz ja wzgardziłam tłumem.

I gdy w fontannach słonecznych, w sztandarach palmowych liści,

W lazur upału biła hosanna płomienną burzą,

Nie biegłam do bram miasta, by witać Twoje przyjście

I grom radosnej chwalby gnuśności mej nie wzburzył.

I przyszedł wieczór Czwartku, i niebo było bez gwiazd.

I głucho zapiał kogut, gdy zbladły Piotrowe usta.

Ja nie zaparłam się, Boże, dla mnie nie zagaś Twój blask;

Zapiera się ten, kto ukochał – a moja pierś była pusta.

Ale zadrzęła przestrzeń, i rozdarł krzyż powietrze,

I rozdarł krzyż stworzenie, i martwa noc się stała.

(***) Jedyne dotychczas opublikowane fragmenty tego dziennika można znaleźć na moim blogu, we wpisie z 16 października 2010 roku: **Rok trzech Papieży (z dzienników Mamy Chrzestnej)**